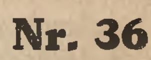
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 30. sierpnia do 4. września 1928 r. Nr. 36





Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

I to się nazywa przywilej dla Górnoślązaków

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu Śląskiego uchwalono, żeby z pożyczki amerykańskiej korzystali przy budowach przedewszystkiem Górnoślązacy, to znaczy firmy górnośląskie.

Jak się sprawa obecnie przedstawia, dajemy na to następujące dowody:

1. Był w Województwie jakiś radca Martinkowski, który założył spółkę z pewnym żydkiem no i otrzymał zaraz pracę z D. K. P. Katowice.

2. Był przetarg na objekt 500 000 złotych na budowę kolei. Ubiegały się trzy firmy, z których została uwzględniona firma Polbeton z Krakowa. Dwie górnośląskie zostały odrzucone.

3. D. K. P. Katowice wysyła w tym tygodniu materjał, na uszycie 7000 spodni i 9000 czapek dla pewnej firmy do Warszawy. Zaś ochłap w liczbie 4000 czapek i niecoś konfekcji oraz szycie 1. klasy mundurów pozostawiła na Górnym Śląsku.

Nie wiemy, czy na prace te korzysta się z pożyczki amerykańskiej. Ale mniejsza o to, choćby nawet nie było to z amerykańskiej pożyczki, to pytamy się, z jakiego tytułu przychodzi D. P. P. do preferowania firm poza górnośląskich. Przecież nawet ówczesny naczelnik Wydziału zasobów i zakupów, radca Malec, chociaż był „swoim", miał tyle zrozumienia że dawał prace takie w pierwszym rzędzie Górnoślązakom. Obecnie kieruje tymże wydziałem były poseł Inżynier Paczkowski z Poznania. Chcielibyśmy się dowiedzieć, czyby jaka kolwiekbądź górnośląska firma otrzymała dostawę lub pracę w obrębie D. K. P. Kraków lub D. K. P. Poznań, a cóż dopiero D. K. P. Warszawa, Wilno lub Lwów, albo Radom.

Możeby się tak wreszcie Pan Inżynier Dobrzycki zastanowił nad tem i zechciał to wziąść pod uwagę, że te firmy, które otrzymały prace D. K. P. Katowice do Skarbu Śląskiego ani grosza nie dadzą z podatków. Jest to skandal nad skandalami, że się w ten sposób postępuje z przedsiębiorcami i przedsiębiorstwami na Górnym Śląsku. Pan Inżynier Dobrzycki jako Prezes D. K. P. Katowice powinien się zaznajomić z tą sprawą i wglądnąć w stosunki te, żeby się sprawiedliwości stało zadość, gdyż odnosi się wrażenie, jakoby się to działo za Jego wiedzą. Wprawdzie pod punktem 2. roboty przydzieliło M. K. Warszawa, ale jednakowóż D. K. P. Katowice była winna wpłynąć na to, żeby przy tychże pracach zatrudniano Górnoślązaków, i te prace oddano firmom górnośląskim. Na Górnym Śląsku bezrobotnych mamy dosyć, tak, że właśnie w firmy te wątpimy, czy będą zatrudniały Górnoślązaków, jeżeli się oddaje pracę np. do Warszawy.

My powodów nie mamy, żeby bronić firmy Górnośląskie a szczególnie firmy budowlane, i dostawców górnośląskich, gdyż takowi mają strach przed nami, choćby djabeł przed święconą wodą lub byk przed czerwoną chustą. Albowiem zawsze wspierają ogłoszeniami, gazety takie, jak „Polska Zachodnia" i „Polonia", które nigdy nie biorą w obronę firm górnośląskich. Ale my nie dbamy o podziękowanie i nie odpłacamy się pięknem za nadobne, gdyż czynimy to z obowiązku i ze względu na dobro ludności górnośląskiej i jej rozwoju, oraz ze względu na stan gospodarczy, ziemicy piastowskiej Województwa Śląskiego.

Przypuszczamy, że firmom takim tworzom się nareszcie oczy, gdyż przekonali się dostatecznie, kto stawa w ich obronie.

Karkołomne występy posła Sosińskiego na wiecu podatników państwowych i komunalnych w Król. Hucie w dniu 26. sierpnia 1928 r.

W sobotę, to znaczy w dniu 25. sierpnia br. byłem na posiedzeniu zwołanem przez kupców przemysłowców i restauratorów w Rydułtowach, gdzie słyszałem krytykę Urzędu Skarbowego w Rybniku, i to zupełnie słuszną.

Na dzień 26. sierpnia br. zwołał pan Brodacki zebranie podatników państwowych i komunalnych do Król. Huty na salę hotelu Hr. Redena. Więc byłem zaproszony na to zebranie, a nie po to, żeby tylko słuchać, lecz i po to, żeby również i przemawiać. Już przed zebraniem zauważyłem Pana Posła Sosińskiego, który został wydelegowany z ramienia Chadecji na takowe zebranie.

Zebranie toczyło się właściwem trybem o podatkach, dopóty Pan Poseł Sosiński nie zaczął zachwalać Pana Korfantego i nie zaczął się wychwalać ze swojemi rezolucjami czy to uchwalonemi, czy to nieuchwalonemi.

Nie wchodzę w to, czy miał rację p. Brodacki, ze względu na to, że nienależycie zorganizował swoje prezydjum, czy też p. poseł Sosiński, ze swojemi wywodami karkołomnemi.

O czem ja mówiłem, tego nie potrzebuję się wstydzić, gdyż całemu ogółowi górnośląskiemu jest wiadomem, czego ja żądam, i co ja myślę. Zanotowałem sobie jednakowóż parę rzeczy, które świadczą najdobitniej o tem, że p. poseł Sosiński był najmniej udolnym wysłannikiem Chadecji na ten wiec. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że pan Poseł Sosiński należy do sejmu w Warszawie, a na ten wiec żądano posła i proszono o takowego ze Sejmu Śląskiego, który się z Ch. D. nie zjawił. Pan poseł Sosiński łamał się w swoich karkołomnych wywodach tak jak żongler polityczny i niestety wprowadził na teren zebrania rzeczowego politykę, która to mowa jego wprowadziła p. posła Sosińskiego w absurd i rozgoryczyła zebranych.

Najgłupszem, jeżeli tak się można wyrazić było twierdzenie p. posła Sosińskiego, że Książę Pszczyński nie płaci podatku dochodowego, chociaż tenże sam poseł dodał, że Książę Pszczyński wygrał proces przeciwko Rządowi Polskiemu z powodu zbyt wygórowanych podatków. Również błędnem było twierdzenie p. posła Sosińskiego, co do innych rzeczy. Pan poseł Sosiński usprawiedliwiał się jak mógł, a to nie tyle siebie, ile właśnie p. posła Korfantego. Gdy ja zwróciłem p. posłowi Sosińskiemu uwagę na to, to p. poseł Sosiński groził odejściem ze sali. To też jest najłatwiejsza rada, gdyż chciał przez to p. poseł Sosiński zaakceptować i podkreślić swoją wyższość poselską.

(Najciekawszem było twierdzenie p. posła Sosińskiego, że: „Pan Wojewoda (to znaczy obecny Wojewoda Dr. Grażyński) był przysłany po to na Górny Śląsk, żeby obalić p. posła Korfantego".)

Z tego widać, że właśnie akurat p. Korfanty wysłał p. posła Sosińskiego na to zebranie, żeby jego bronił p. poseł Sosiński.

O innych rzeczech będę mówił lub takowe opublikuję, gdy mnie p. poseł Sosiński zaczepi w „Polonii", gdyż mam zarezerwowane jeszcze sprawy, gdy p. poseł Sosiński pisywał artykuły do „Głosu Górnego Śląska". A szczególnie podał mi artykuł o monopolach, występując przeciwko nim na łamach „Głosu Górnego Śląska".

A więc karkołomne występy p. posła Sosińskiego, o których będziemy pisali w następnym numerze „Głosu Górnego Śląska", przyczem zaznaczamy, że na jego karkołomne występy więcej odpowiadać nie zamierzamy, o ile on sam nas do tego nie zmusi.

Zaś p. Brodackiemu radzimy, żeby w przyszłości raczył wiec lub zebranie takowe sformułował pod innym kątem widzenia w interesie dobra podatników.

Cóż na to komisaryczna Rada Miejska? Cóż na to kuratorjum Rzeźni Miejskiej?

Pisaliśmy już o nędzy trychinoskopów Rzeźni Miejskiej w Katowicach, trochę to tam kurzu narobiło. Mamy zamiar dać parę przykładów:

1. Przed wojną, gdy trychinoskopista zbadał jedną sztukę, otrzymał **50 fenygów**, za co sobie **mógł 5-funtowy bochenek chleba kupić!** Dziś w Katowicach otrzyma za **1 sztukę 35 groszy, co nie wystarczy na jeden funt chleba.**

2. Na obwodzie otrzymał przed wojną za badanie 1,10 mk. co do dzisiejszych stosunków otrzymują badacze na obwodzie **2,50 zł.**, bo im się to słusznie należy, gdyż na to była ustawa, ponieważ **Rząd** ustalał opłaty za badanie a nie jak się komu podobało. Przed przeszło rokiem podwyższył Magistrat **Król.** Huty ceny badania z **35 na 45 groszy** i z tego powodu

i w Katowicach prosili trychinoskopiści o taką podwyżkę, to na to pewien gość z Magistratu Katowic oświadczył: że **Katowice nie potrzebują tego robić co Król. Huta.** Więc czekają na tą podwyżkę, chociaż w Magistracie była już kilka razy podwyżka. Gdy pewnego razu była delegacja u p. Dyrektora personalnego Krafczyka, to tenże oświadczył, że to polega na Dyrekcji Rzeźni, gdyż on powinien iść z czasem. Cóż na to p. Dyrektor Rzeźni: Panie Dyrektorze, cóż ci biedacy mają robić, gdyż nie są należycie opłacani, czy mają iść żebrać, mają iść kraść?

Pan Dyrektor Sobota ma swoje poboczne dochody, to jemu wolno, zaś trychinoskopista (uj. jak to ładnie **brzmi po polsku!?**) może patrzeć na księżyc.

Znowu 2000 zł na sport uchwalono przez Magistrat lecz tymczasem dla Związku Powstańców Śląskich

Niedawno temu pisała „Gazeta Robotnicza", że na placu sportowym członkowie **Związku Powstańców Śląskich** posługiwali się przeważnie i wyłącznie **językiem niemieckim.** Przy każdej sposobności jednakowóż **„Polska Zachodnia"**, jako leiborgan tegóż związku **ryczy na całego,** jeżeli kto posługuje się językiem niemieckim, lub szyld ma po niemiecku pisany.

Obecny Prezydent miasta Katowic, Pan Dr. Kocur został wprowadzony przez Wojewodę Dra Grażyńskiego na stanowisko swoje, a Dr. Grażyński, to duchowy wódz i protektor Związku Powstańców Śląskich. Tenże związek sprowadził orkiestrę, stromlował ludzi, którzy defilowali i grali przed Panem Kocurem. Oczywiście, że takie klimbiny nie odbywają się za darmo. Policja Wojewódzka już swoje otrzymała, gdyż Magistrat uchwalił 1500 złotych na sport dla policji. Nie trwało długo, gdyż na ostatniem posiedzeniu Magistratu znowu uchwalono 2000 złotych również na sport dla Związku Powstańców. **A więc obywatel miasta Katowic płaci swoje podatki na sport.** Magistrat Katowicki będzie **dojną krową** dla klubów sportowych, gdyż za policją wojewódzką przyszli już powstańcy dla swego sportu. Teraz mogą przyjść strzelcy, narodowi powstańcy Korfantego, no i inni, nie wyłączając Niemców. **Gdyż jeżeli jednemu się daje, powinno się też dać drugiemu.**

Widocznie Pan Prezydent Kocur przejął się notatką „Gazety Robotniczej", no i prawdopodobnie będzie **trenował klub sportowy Związku Powstańców Śląskich swoich członków w języku polskim.** Żeby te 2000 złotych tylko na to poszły, byłoby pół biedy. Ale rzeczą jest pewną, jakie pojęcie o sporcie jest w Związku Ppowstańców Śląskich. **Napady w Bielszowicach i innych miejscowościach, jak Murcki, Chorzów itd. świadczą najdobitniej o tem, co i jak jest.** Na ostatniej rozprawie członków Związku Powstańców Śląskich przeciwko Kustosowi oświadczył jeden ze świadków, **również powstaniec,** a mianowicie **Tomasz Kowol z Bielszowic o jednym z filarów sanacyjnych** powstańców w Bielszowicach **Mikołaju Pośpiechu, że tenże kradł deski z kopalni bielszowickiej i**

320 000 złotych

3 domy (blok) w Król. Hucie, dwa fronty. Hotel 16 pokoi umeblowanych hotel., prywatne mieszkanie 5 pokoi (bez mebli), 3 bez mebli. Sala, restauracja (2 wielkie pokoje), destylacja (3 pokoje), stajnia na 5 koni, autogaraże, 2 cement. wielkie ub. na auto i jedna remiza na wozy i siano.

120 000 złotych zaraz.

A z 200 000 złotych płacić czynsz hipoteczny 10 procent rocznie na czas nieograniczony.

Oferty pod numer 13 do Administracji „Ołosu Górnego Śląska".

przywiózł ich na furze do swego domu, ażeby z tych desek Tomasz Kowol zrobił jemu meble. A deski te były dębowe. Mikołaj Pośpiech (a było to podczas 3-go powstania), oświadczył do Tomasza Kowola: **„A obecnie trzeba wszystko wykraść co się da, dopóki nie jest wszystko spisane, nim „Polska" przyjdzie".**

O jego bracie śpiewali na tej rozprawie, to znaczy o Wincentym Pośpiechu jeszcze ładniejsze kawałki.

I z takich to filarów składa się w przeważającej części Związek Powstańców Śląskich, o czem świadczy sprawozdanie Komisji specjalnej powołanej **uchwałą Sejmu Śląskiego z dnia 24. maja 1927 roku.** Mimo, że sprawę udowodniono świadkami, że zna się nazwiska, to jednakowoż żadnemu z tych powstańców włos z głowy nie spadł. **Akta w sprawie napadu przez tych takich powstańców w Murckach na redaktora Kustosa w dniu 22. lutego 1926 roku zostały w sądzie w Król. Hucie, skąd światła dziennego już nie ujrzały. A że akta się tam znajdowały, to może oświadczyć pod przysięgą Sędzia Sądu Powiatowego Pan Skop,** który w tej sprawie redaktora Kustosa i innych świadków przesłuchiwał tamże. Sprawę tą poruszyliśmy kilkakrotnie na łamach „Głosu Górnego Śląska", ale dotychczas ani Prokuratura ani Prezes Sądu Apelacyjnego nic nie zrobił z tego użytku. Może teraz nareszcie zarcaguje Pan Prezes Sądu Apelacyjnego Stark i raczy zażądać od Sądu w Król. Hucie wyjaśnienia, co się z temi aktami stało. A jeżeli już nic, to niech nas Pan Prezes zaskarży, gdzie na rozprawie wykażemy, że nasze twierdzenia polegają na prawdzie. Leży to bowiem w interesie prestigensu Sądu samego i sprawiedliwości.

A więc, Panie Kocur, niech Pan dalej sypie tysiącami na kluby sportowe dla Związku Powstańców, gdyż **z Pańskiej kieszeni to nie idzie,** ale my jako obywatele miasta Katowic płacimy podatki, mamy prawo zapytać się Pana Prezydenta Dra Kocura, **co on sobie myśli, jeżeli tak dalej będzie szafował groszem publicznym,** chociaż na podstawie uchwał Magistratu. Ciekawi jesteśmy, **kto wniósł ten wniosek do Magistratu o tych pierwszych 1500 złotych dla klubu sportowego Policji Wojewódzkiej i ostatnich 2000 złotych na klub sportowy dla Związku Powstańców Śląskich.**

Ostatecznie może i „Zachodnia" wnieść wniosek przez swego oberredaktora Przybyły o subwencję, gdy jej zabraknie funduszów. Wprawdzie „Polonia" już wyznaczyła 2000 złotych na chłopaczków z „Zachodniej", gdy będą mieli nakład swój wynoszący 2000 egzemplarzy. I to się niedługo stanie, gdyż tego rodzaju „wiekopomnej" gazety już żaden uczciwy Górnoślązak do rąk nie bierze. Ona ma wprawdzie jeszcze największy pobyt i rozchodzi się najbardziej, ale... w

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos Katowice.

Hotel Hr. Reden

Właściciel: Oppawsky.

KROL. HUTA

ul. Katowicka 7 — Tel. 150



poleca swoją salę dla zabaw, wesel i t. p. pokoje dle podróżujących i Lokal z Restauracją.



Zdrój Okocimski

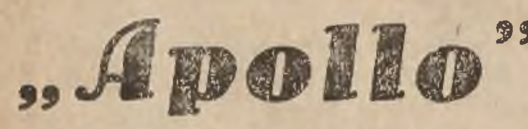
właśc. **Krahl**

KATOWICE, ul. Stawowa

poleca swoje lokale.

Uczęszczajcie do Kina

„Apollo"



Katowice

ul. Poprzeczna

Zdrój Okocimski

dawniej „Kißling", właśc. **W. Jandrzej**

Król. Huta

Rynek - Tel. 258

poleca okocimskie piwa, znakomitą kuchnią, wódki i likiery.

Restauracja

„Pod Tunelem" (dawniej Biertunnel)

(Hrabia Redena)

Król. Huta, ul. Konopnickiej

właśc. **Kotzias**

Restauracja

wł. **Bogawski**

Król. Huta, ul. Katowicka Nr. 46



poleca

salę na zebrania, znakomitą kuchnię, likiery i wódki oraz dobrze pielęgnowane piwa.

Restauracja i Kawiania

wł. **PAWEŁ BENDA**

Rydułtowy, ul. Korfantego

Restauracja i Cukiernia

wł. **DANIEL ŻYDEK**

Rydułtowy, ul. Korfantego

Restauracja i Kawiarnia

wł. **Palka**

ek. **Kwiotek Ryzzard**

RYDUŁTOWY



poleca

kręglownię, ogródo koncertowy, salę na zebrania, zabawy, wesela

Piwa Tyskie, wódki, likiery i wina

Restauracja

wł. **Krall** ek. **Karch**

RYDUŁTOWY

poleca

swoje lokale, znakomicie pielęgnowane piwa, wódki, likiery i wina

Specjalność: Łańcut, Baczewski i t. d.

DROGERJA

wł. **JOZEF SPYRA**

Rydułtowy, ul. Korfantego

Telefon Nr. 59

poleca

artykuły drogeryjne, perfumy, kosmetyczne, przyrządy optyczne, techniczne, farby, pokosty, lakiery, oleje i tłuszcze

Restauracja

właśc. **KEMPNY**

KATOWICE, ul. Gliwicka 10

Restauracja

(dawniej Strzecha)

wł. **FRANCISZEK WIECZOREK**

Król.-Huta, ul. Bytomska 60

poleca

salę dla towarzystw i wesela

Dom Konfekcyjny

dla PAŃ i PANÓW

wł. W. Chrószcz

Rydułtowy, ul. Korfantego

Telefon Nr. 106

RESTAURACJA

wł. **Piotr Molek**

KRÓL.-HUTA

ul. Katowicka 54

Przystanek tramwaju i Góra Redena

Rok 8 Nr. 36

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Gibt es ein oberschlesisches Volk?

II.

Vorausgeschickt sei, dass ich die kulturellen Ansprüche der Ultra-Deutschen drüben wie der Hyper-Polen drüben in bezug auf die Rechte in der Genfer Konvention garantierten nicht antasten will, obwohl ich auf meinem Standpunkt beharre, dass das **rein oberschlesische Volk eine utraquistische Schule** im Auge hat, nicht aber eine **Minderheitsschule.** — Drüben hat der polnischsprechende Oberschlesier Angst, sein Kind in die polnische (Minderheits-)Schule zu schicken, aus dem Grunde, weil er glaubt, sein Kind werde im weiteren Leben (nach dem Schulaustritt) mit polnischen Zeugnissen nicht so berücksichtigt wie das mit den deutschen. Hüben ist es dasselbe nur umgekehrt. Jeder Beamte, jeder Arbeiter fliegt, wenn er sein Kind in die Minderheitsschule schicken würde.

Das ist der „Segen“ der Genfer-Konvention für die kulturellen Errungenschaften der oberschlesischen Bevölkerung. Statt utraquistische Schulen zu schaffen, statt für das Wohl des oberschlesischen Volkes etwas zu tun, hat man ein „Etwas“ zu Stande gebracht, das nur den Hass schürt zwischen beiden Staaten, zwischen beiden Nationen, Polen und Deutschland.

Und drüben schürt den Hass der Związek Polaków w Niemczech mit den Ultra-Deutschen, hüben der Volksbund mit dem Związek Obrony Kresów Zachodnich.

Und den **Nachteil hat davon das oberschlesische Volk, die oberschesische Rasse.**

Diejenigen, welche statt der utraquistischen- die Minderheitsschule in die Bestimmungen der Genfer Konvention hineingeschmuggelt haben, **verdienten eine ordentliche Tracht Prügel von dem oberschlesischen Volke selbst.**

Der reine Oberschlesier, will nichts von der Minderheitsschule hören, er will, dass er und seine Kinder beide Sprachen beherrschen in Wort und Schrift, um sich wie in Polen so in Deutschland verständigen zu können.

Dies ist also ein Kapitel für sich, um Misshelligkeiten aus dem Wege zu gehen.

III.

Eine andere Sache ist es mit den in der Genfer Konvention garantierten **materiellen** Rechten. Dort steht die Angelegenheit bedeutend günstiger für den Oberschlesier. Diese Rechte sind verbrieft.

Leider werden sie von der **polnischen Regierung nicht so inneghalten, „wie das Gesetz es verlangt“.**

Und will ich an mein vorhergehenden Artikel in der Nr. 35 „Des Prangers“ anknüpfen über gewisse Führer im „Volksbund“.

Es war im Jahre 1926. 14 geschädigte Zigarrenfabrikanten aus dem Kreise Rybnik wandten sich an mich, um ihnen zu ihrem Recht zu verhelfen. Bekanntlich wurden diesen im Jahre 1924 (Mitte Juni) die Fabriken infolge der Einführung des polnischen Tabakmonopolgesetzes geschlossen.

Die Leute wanderten von Pontius zu Pilatus, ich selbst war 2 Mal mit ihnen im Finanz- und Handelsministerium in Warszawa, legten dort der Warschauer Regierung alles klar, dass:

1. dieses Tabakmonopolgesetz zu Unrecht in Oberschlesien eingeführt worden ist, zumal es laut Art. 8 a des Organischen Statuts die Zustimmung des Schlesischen Sejm nicht erlangt hat und im „Dziennik Ustaw Śląskich“ nicht veröffentlicht worden ist,

2. da infolge der Schliessung dieser Fabriken den geschädigten Fabrikanten laut Art 4, § 2, Abs. 3 der Genfer Konvention eine volle Entschädigung zusteht.

Aber die Regierung in Warszawa wollte nicht anbeissen.

Und so blieb mir nichts anderes übrig, als das Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen anzurufen. Ich nahm mir noch einmal die Genfer Konvention zur Hand, studierte sie ganz genau und kam wiederum zu dem Ergebnis, dass diesen Leuten das erworbene Recht zusteht, so dass sie eine Entschädigung von seiten der polnischen Regierung erhalten müssten. Ich habe mich, bevor ich die Klage eingereicht habe, mit verschiedenen Juristen in Verbindung gesetzt, um mich zu vergewissern, ob mich meine Ansicht nicht täuscht. **Alle Juristen standen auf dem Standpunkte, dass meine Ansicht richtig ist.** Natürlich wollte kein **polnischer Rechtsanwalt** anbeissen. Die jungen Rechtsanwälte wollten dies nicht tun aus dem Grunde, weil sie dadurch wahrscheinlich das Notariat nicht bekommen hätten. Die alten Rechtsanwälte taten dies deshalb nicht, weil sie sich doch nicht auf seine alten Tage mit solchen Problemen befassen wollten, zu deren Lösung doch ein gewisses Studium gehört.

Und so wandte ich mich noch an einen der Juristischen Beiräte des Volksbundes telephonisch, legte ihm dieses klar und wartete auf Antwort. Ich tat es deshalb, weil ich wusste, dass sich der Volksbund speziell mit den Bestimmungen der Genfer Konvention fasst. Dieser Berater ist Jurist und hat ein Assessor--Examen. Aus Pietät will ich den Namen nicht nennen. Und ich erhielt die Antwort, dass es ganz ausgeschlossen ist, dass die geschädigten Zigarrenfabrikanten eine Entschädigung auf Grund des Art. 4, § 2, Abs. 3 erhalten werden. Dies liess mich kalt, zumal mein gesunder Menschenverstand (obwohl ich kein Jurist bin) und die Ansichten verschiedener Rechtsanwälte mich von der Ueberzeugung, die ich gewonnen habe, nicht abhalten konnten. Und so strengte ich eine Klage an. Es war der erste Prozess gegen den polnischen Staat auf Grund oben angeführten Artikels, den man gegen Polen beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen angestrengt hat. Am 1. April 1927 kam es definitiv zur mündlichen Verhandlung. Ein Urteil wurde zwar nicht gefällt, aber der polnische Staat hat sich doch bequemen müssen, im Vergleich den geschädigten Zigarrenfabrikanten die Entschädigung zahlen. Mitte Juni 1927 erhielten diese 14 Zigarrenfabrikanten zusammen 364 000 Złoty, die grösseren Beträge waren zu 90 000 Złoty, 80 000 Złoty, 50 000 Złoty, 30 000 Złoty und der kleinste 11 000 Złoty.

Mein Standpunkt ist doch durchgesickert und der juristische Berater beim Volksbund ist ganz und ganz mit seinen Ansichten durchgefallen.

Aus obigem habe ich den Eindruck gewonnen, mit welcher Juristerei gewisse Leute im Volksbund arbeiten. Ich habe von einem Führer der hiesigen Deutschen, resp. deutsch sprechenden Oberschlesier folgendes über einen Führer des Volksbundes gehört: „Die ganze Minderheitspolitik des Volksbundes wird eher oder später zusammenbrechen und speziell was die Minderheitsschulen anbetrifft“. Ein anderer Journalist ebenfalls deutschsprechender Oberschlesier erklärte mir: „Was der Volksbund mit den Minderheitsschulen macht, das ist altes Zeug, was nur zum Schaden der deutschen Minderheit gereicht“.

Nimmt man dies in Betracht und vergleicht man die obige Anschauung des juristischen Beirats im Volksbund, so wird man sich ungefähr ein Bild machen können, wie der Volksbund arbeitet.

Damit aber will ich nicht gesagt haben, dass ich die Bestimmungen der Genfer Konvention in bezug auf kulturelle Fragen antaste. Meine Ansicht habe ich hierüber schon oben klar gelegt.

Man hört weitere Klagen der Eisenbahner über die Instruktionen

Es gibt verschiedene Instruktionen bei der Eisenbahn an deren Spitze marschiert die gazowa, die ist paar Mal im Monate, dann kommt die służbowa, mechaniczna usw. Am 7. August waren zu einer służbowa planmässigen instrukcja nach Myslowice, Rottenmeister, Rottenführer, Vorarbeiter, Bahnwarter, kurz und gut alle dienstfreien pracowniki etatowi i nieetatowi bestellt, von 17. bis 19. Stunde, das heisst zwei Stunden, aber die pracowniki sind von den Odcinek drogowy Neuberun bis Myslowitz und mussten schon zu der instrukcja mit dem Personenzuge kurz vor Stunde 16 von Neuberun nach Myslowitz fahren und mancher von ihnen musste schon um 15½ zum Zuge, von der instrukcja konnte er erst mit dem Personenzug 11,31 von Myslowitz abfahren und ist erst um 20½ nach Hause kommen. Also bei einer einzigen instrukcja sind dem pracownik **4 bis 5 Stunden** von seiner Ruhezeit geraubt. Das Schönste ist, dass die pracowniki bereits alle erschienen sind. Ziemlich viel an der Zahl, aber der Panie Wie., Instruktor, ist nicht gekommen und hält es auch nicht für nötig, die Instrukcja rechtzeitig abzubestellen. Die pracowniki warteten in Myslowice zu vor vielleicht halbe Stunde vor dem verschlossenen Instruktionsraume, dann noch Mal nach Einlassung in dem Raum wiederum vielleicht länger wie 1 Stunde umsonst. — Schade nur, dass nicht angeordnet wurde, dass sie auch Tafel und Stift mitbringen sollen. Und somit fuhren die pracowniki nach Hause, statt etwas zu erlernen mit Aerger und **50 prozentiger erhöhter Vaterlandsliebe zurück,** so marschieren die Eisenbahner heutzutage mit einer **Krebskultur** voran. Nun frage ich hier jeden gutdenkenden Menschen, der noch etwas Menschengefühl hat, wie so einem Eisenbahner zu Mute sein muss, wenn er nach seinem schweren verantwortlichem Dienste mit braunem von der fürchtbaren Sonnenhitze verbrannten und mit Schweiss übersudelten Gesichte, statt nach seinen Strapazen ausruhen, 4 bis 5 Stunden paar Kilometer zur Instruktion fahren muss. Wie will nur die D. K. P. Katowice. Die pracowniki dafür entschädigen und wie wird es nur werden, wenn dem pracownik ein Unglück wegen Uebermüdung infolge der Instruktion passiert? O pracowniku, o pracowniku, wie lange wird sich das Rad noch so drehen. Gedenke nur, wenn du alt und grau wirst, muss du dann dafür gegen Namensunterschrift auf deine erworbenen und garantierten Rechte verzichten.

Wieder gute Wahlpropaganda od. das neue Verfahren der D. K. P. Katowice

Die D. K. P. Katowice hat jetzt ein ganz neues Verfahren eingeführt und zwar ein ganz radikales, was sofort hilft, denn wer will bei den jetzigen Zeiten mit Weib und Kindern brotlos werden. Also höret: „Wzywa się Pana pod rygorem rozwiązania służbowego stosunku do bezzwłocznego opróżnienia pomieszkania i objęcia służby itd.“ Was dies bedeutet für einen alten Eisenbahner, der kann sich denken. Eine Erniedrigung nicht zum Beschreiben. Und die D. K. P. tut dies nach Belieben, ganz gleichgültig, ob der Bahner **10, 15, 20, 25, 30, 40 oder mehr Jahre Dienst hat, oder ob es ein für Polen verdienter Mann ist oder nicht, ganz gleichgültig,** ohne Erwägung viel böses Blut, wie viel Schmerz, Kummer, Sorgen, da verursacht werden. Und die Kinder? Es leidet nicht nur der Beamte, sondern auch die Kinder in der Schule. Bedenkt man, dass schon Beamte seit der Uebernahme, dass sind 6 Jahre, bis 10 Mal im dienstlichem Interesse, sei es wegen der Wohnung

oder sei es aus dienstlichen Geheimnissen und so weiter, versetzt wurden, so ist dies ein Zigeunerleben — Wie viel der Eisenbahner geschädigt wird, materiell schwer oder weniger, können die Betroffenen dicke Bände schreiben. Und wie schnell dies heut gemacht wird, nimmt man Fälle, wo irgend jemand eine Wohnung, ein Garten gefällt, schnell ist so ein „Pismo" zur Stelle und jazda. Aber wie viel Unrecht dabei geschieht, frägt kein Hahn dar nach, denn mit dem Versetzen müssen auch ganz nicht Betroffene dabei leiden. So z. B. Zugrevisor Poloczek aus Tarn. Góry, der sein Haus dort baut musste, weil Hallek nach Tarn. Góry versetzt worden ist, Poloczek nach Tychy wandern. Ob ihm dies schmeckt, wir glauben nicht.

Wie war das mit den Aepfeln, Panie Włosik!

Wir haben einen Gartenbaureferenten Włosik in der Wojewodschaft. Der Pan Referent ist willig und arbeitssam, möchte aber jeden, der sich seinen Methoden nicht anpasst, möglichst bald auf Gottes Erdboden nicht mehr sehen.

Dass Włosik keine hohere Schule hinter sich hat, tut nichts, denn auch ohne die kann sich ein tüchtiger Praktikus durchringen.

Włosik spricht fast jeden Sonntag im „Polskie Radio" über Gartenbau. Die „Zachodnia" rühmt ihn, dass man seine Vorträge auch in Amerika gehört hat und seinen Vortrag an den lateinischen Ausdrücken erkannt hat. Włosik wird wohl selbst soviel wissen, dass in der Botanik fast nur lauter Fremdwörter vorkommen. Er als Referent müsste sich zumindestens die lateinische Sprache soweit aneignen dass er wisse, was der und der Ausdruck in Beziehung auf die Pflanzenkunde bedeutet.

Włosik kann bekanntlich den Gartenbaudirektor Salmann vom Magistrat zu Katowice nicht verknusen, obwohl Salmann bisher etwas geleistet hat, womit er sich sehen lassen kann, so z. B. den Park Kościuszki, Plac Miarki, Plac Mikołowski und endlich den Plac Andrzeja.

Die winzigen Mitteln, die Salmann zur Verfügung gehabt hat, haben trotzdem bei seiner Umsicht und seiner Fachkunst das geschaffen, was ihm jeder objektiv denkende Mensch, auch wenn er der grösste Feind Salmanns wäre, zubilligen muss. Aber das gerade gefällt Włosik und der „Zachodnia" nicht. Die Botaniker haben nicht umsonst für die Pflanzen, Sträucher, Bäume, wie auch Blumen und Rosen eine Sprache gewählt, d. h. die **lateinische**. Die Natur kennt keine Nationalität, sie kennt keine Grenzen, sie nistet sich dort ein, wo ihr das Klima passt und die Temperatur. Unsere Hyperpatrioten möchten aber haben wollen, dass alles umgemodelt wird nach der Richtung der Sanacja Moralna. Und Włosik geht als „Rufer im Streit" an der Spitze.

Aber zum Thema: Vor Kurzem berichtete die „Polska Zachodnia" freudestrahlend, dass die Zollbehörde einen grossen Transport ausländischer Aepfel beschlagnahmt hat. Die Abnehmer der Aepfel behaupteten, es seien amerikanische, weshalb der Zoll bedeutend kleiner ist für die Einfuhr, weil Polen mit Amerika einen Handelsvertrag hat. Man sandte eine Probe der Aepfel an einen Professor der Pommologie nach Warszawa, der in seinem Gutachten erklärte dass es sich nur um amerikanische Aepfel handeln kann. Da stand aber Pan Włosik auf und erklärte: **„Nein, dies sind keine amerikanische, sondern australische Aepfel"**. Und die „Zachodnia" brachte dies wieder freudestrahlend den Lesern. Wir wünschen selbstverständlich dem Pan Włosik den Sieg dazu, wenn sein Gutachten stimmt. Denn damit würde Włosik einen Professor der Pommologie als Laie geschlagen haben. Ob dies stimmt, hat die „Polska Zachodnia" weiter nicht gebracht.

Wir lesen aber täglich oder fast täglich in der „Zachodnia" Angriffe auf die Gärtner, die sich der Richtung Włosik nicht anschliessen wollen. Die Artikel tragen die Unterschrift als Pseudonym: „Obserwator". Wir wissen nicht, ob dies Włosik ist. Es kann auch ein anderer sein. Doch zeugt es davon, mit welcher Rachsucht die „Zachodnia" gegen diejenigen Gärtner und gegen diejenigen Gartenvereine vorgeht, die sich nicht der „Sanacja" Moralna anschliessen wollen.

Die Naturforscher und Botaniker überhaupt sollen jede parteipolitische Fehde lassen. Sie sollen ihre Wissenschaft in Fachzeitungen zum Ausdruck bringen, sie sollen ihre Thesen und Antithesen ebenfalls in ihren Fachschriften darlegen resp. wiederlegen, denn ohne Streit gibt es keinen Fortschritt auch in der Botanik. Aber sie sollen die Finger lassen von jeglicher Parteipolitik. Die Pflanzen wissen nichts davon, ob sie ein Pole oder ein Deutscher angebaut hat, sie kennen nicht die Nation, die sie behandelt hat. Sie kennen aber wohl und fühlen es ganz genau, wie sie behandelt und gepflegt werden. Und dies ist unsere Richtlinie sei es für die Anhänger, sei es für die Gegner des p. Włosik.

Baczność !

W dniu 2-go września (niedziela) o godz. 10½ przed południem odbędzie się Zjazd.

„Związku Górnośląskich Urzędników i Robotników, jak również Emerytów b. zaboru pruskiego-podlegających konwencji Genewskiej i prawom nabytym", na sali „Dom Związkowy", Katowice, ulica Mickiewicza 8.

Nareszcie zdemaskowani!

Dotychczas byliśmy sami wśród zdrowego społeczeństwa górnośląskiego, zwalczając hydrę Z. O. K. Z. łącznie z prasą niemiecką. Być może, że naraziliśmy się na zarzut propagandy proniemieckiej, jeżeliśmy podnieśli krzyk przeciwko machinacji Z. O. K. Z. Zarzut ten jednakowóż był zupełnie niesłuszny, gdyż nie naszem zamiarem było zwalczać rzetelnie pracujących obywateli o polskość Górnego Śląska.

Obecnie już od kilka dni przyszła nam w sukurs „Gazeta Robotnicza", której chyba niema nikt prawa posądzać o jakiekolwiekbądź tendencje seperatystyczne. Jest to organ socjalistyczny, a mianowicie Polskiej Partji Socjalistycznej, organ, który reprezentuje na Górnym Śląsku myśl polsko-socjalnej demokracji! „Gazeta Robotnicza" zamieściła ku naszemu ogólnemu zadowoleniu wiadomość, że Z. O. K. Z. chełpi się, iż on właśnie wysyła na letniska dzieci. „Gazeta Robotnicza" podnosi zarzut, że nie Z. O. K. Z. dał pieniądze na wysyłanie dzieci na letniska, lecz Rada Wojewódzka i Sejm Śląski. To był pierwszy zarzut.

A w numerze 192 zamieszcza ta sama gazeta artykuł pod tytułem: „Dawniejszy „Ostmarkenverein" a dzisiejszy „Westmarkenverein", gdzie między innemi pisze: „Najpierw dzieli się mieszkańców na Niemców i Polaków i niepewnych. Potem dzieli się Polaków na różne kategorje, jak, pełnowartościowych, półwartościowych, mniejwartościowych no i bezwartościowych."

A więc teraz już jasno, jak na dłoni wynika, że i „Gazeta Robotnicza" nareszcie zaczęła porównywać obecny Z. O. K. Z. czyli „Westmarkenverein" z dawniejszym „Ostmarkenvereinem". To nam dopomaga w twierdzeniu, że organ P. P. S. na Górnym Śląsku zajmuje jawne stanowisko co do tendencyj Z. O. K. Z.

Na czele tegoż Z. O. K. Z. stoją ludzie, którzy za czasów Austrji Górnego Śląska nigdy nie znali. Ludzie ci będą bardzo dobrze opłacani a niestety z grosza ludu górnośląskiego, żerują na zdrowym organiźmie ludności tubylczej, nie mając innych środków, żeby polskość tutaj podtrzymać.

Chwali się to, że „Gazeta Robotnicza" nareszcie znalazła porównanie pomiędzy dawniejszym „Ostmarkenvereinem" i obecnym Z. O. K. Z., którego już i ona nazywa „Westmarkenvereinem". Chwali się i to, że obecnie mówi się o czarnej liście w Z. O. K. Z. według „Gazety Robotniczej".

„Gazeta Robotnicza" zapowiada rewelacje po wakacjach szkolnych, na które jesteśmy ciekawi. Jest jedna różnica pomiędzy byłem „Ostmarkenvereinem" a obecnym „Westmarkenvereinem" czyli Z. O. K. Z. Różnica jest ta: W „Ostmarkenvereine" dawniejszym byli ludzie hołdujący germanizacji polaków, jednakowóż ludzie nieposzlakowanej przeszłości. W obecnym Z. O. K. Z., czyli „Westmarkenvereinie są ludzie i nawet Niemcy (na co mamy dowody), którzy nigdy Polakami nie byli i nimi nie są, nawet ludzie wrogo Polsce dawniej usposobieni, lecz dla konjunktury dali się wpisać do tegoż związku. O tem wprawdzie „Gazeta Robotnicza" zapomina. Jednakowóż przypuszczamy, że i to nadgoni. I sprawę tą niewątpliwie w najbliższej przyszłości załatwi.

Znowu dalsze zbłamowanie się Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach

Niejednokrotnie już twierdziliśmy i stwierdzamy, że D. K. P. Katowice niesłusznie stosuje do emerytów art. 84 polskiej ustawy emerytalnej z dnia 11-go grudnia 1923 roku. Stoimy i stać będziemy nadal na stanowisku, że ta ustawa nie ma mocy obowiązującej na Górnośląskiej części Województwa Śląskiego.

Wystosowaliśmy i w tej materji memorjał do Ministra Komunikacji, który przesłaliśmy Panu Ministrowi Kühnowi podczas Jego pobytu w Katowicach. Obecnie memorjał ten przesłał Pan Minister do D. K. P. Katowice celem oświadczenia się. Jak nas D. K. P. Katowice tam ochrzciła, to już wiemy. Nazwała p. Kustosa seperatystą i tym, który zachwala dawniejszy system pruski. O odpis nam nie będzie trudno, zaś po otrzymaniu takowego opublikujemy go i stawimy wniosek przeciwko D. K. P. na ukaranie tego, który tą odpowiedź do Ministerstwa podpisał. Ministerstwo Komunikacji będzie potem miało ładny obraz o swoich dygnitarzach przy D. K. P. Katowice. My nauczymy wówczas odnośnego naczelnika, resp. wysokiego dygnitarza, co znaczy słowo seperatysta, i co znaczy zachwalać dawniejszy regime pruski.

Ale teraz powiemy D. K. P. Katowice co innego. Dajmy na to, że ustawa polska emerytalna z dnia 11. grudnia 1923 roku tutaj ma moc obowiązującą, (czemu kategorycznie zaprzeczamy), wtedy Pan Broniowski, Pan Składziej a szczególnie Pan Prezes Inżynier Dobrzycki powinni sobie przeczytać art. 3 ustęp 2 wyżej wymienionej ustawy, gdzie jest powiedziane: „W przypadkach, gdyby funkcjonarjuszowi państwowemu lub zawodowemu wojskowemu, względnie pozostałej rodzinie, służyło z jakiegokolwiekbądź innego tytułu prawo do zaopatrzenia, wypłaconego ze Skarbu Państwa uprawniony ma prawo wyboru".

A więc tych kolejarzy, którym służyło z jakiegokolwiekbądź innego tytułu prawo do zaopatrzenia wypłaconego ze Skarbu Państwa, mają prawo do wyboru. To znaczy, że mogą sobie wybrać ustawę, jaką oni chcieliby, to znaczy, mogą się dać emerytować po myśli polskiej ustawy wyżej wymienionej, a jeżeli niechcą, to mogą sobie wybrać emeryturę po myśli „Reichsbeamtengesetz", lub „Gesetz betreffend die Pensionierung der unmittelbaren Staatsbeamten."

Z powyższego wynika znowu, jak to D. K. P. zna ustawę. Gdy się tylko ferje sądowe skończą tutaj, jak również i w Trybunale Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu, to wtedy D. K. P. zobaczy, kto ma rację. A blamaż będzie dla tejże instytucji okropny, nietylko dla nich, ale dla całego Rządu Polskiego, który toleruje, że jego dygnitarze, resp. jego funkcjonarjusze niepotrzebnie narażają Skarb Państwa na koszta oraz na straty jakoteż kompromituje Rząd Polski w oczach opinji publicznej i w oczach zagranicy. D. K. P. Katowice winna się nad tem zastanowić. Zaś Rząd Polski a szczególnie Ministerstwo Komunikacji, powinno niezwłocznie odwołać tychże dygnitarzy ze stanowisk. My wiemy więcej jeszcze, wiemy, że będą musieli płacić, ale na razie o tem nic nie piszemy, gdyż satysfakcja będzie dla nas tem większa, gdy wyroki sądów polskich i wyroki Trybunału Rozjemczego dla Spraw Górnego Śląska stanowisko nasze potwierdzą.

Otwarcie!

W sobotę, dnia 25 sierpnia br. została otwarta w świeżo odnowionych lokalach, obok nowego gmachu wojewódzkiego

„Restauracja pod Sejmem"

w której poleca się Szan. P. T. gościom dobrą kuchnię, znakomite jasne i ciemne piwa, oraz wyborowe wina. Restauracja będzie wydawać stale drugie śniadania, obiady i kolacje. Bufet gorący i zimny o każdej porze. Przekąski zawsze świeże z podaniem najlepszych wódek. Za dobroć towaru, przystępne ceny i obsługę ręczy gospodarz.

Fr. Małysz.



Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów. Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.